



Głos Sumienia

Nr 10/2012 (45) | Biuletyn Ligi Obrony Suwerenności

Sukces wyborczy naszych Braci na Litwie!



W niedzielę 14 października miała miejsce pierwsza tura wyborów parlamentarnych na Litwie. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (AWPL) zdobyła blisko 6% głosów, dzięki czemu, po raz pierwszy w historii, przekroczyła pięcioprocentowy próg wyborczy! We wspomnianych wyborach wybrano 73 ze 141 posłów do litewskiego Sejmasu. Pozostałych 68 zostało wybranych dwa tygodnie później w okręgach jednomandatowych. Wśród nich było kolejnych dwóch naszych rodaków (startowało w tej turze sześciu), którzy dołączyli do wcześniej wybranej szóstki polskich posłów. W związku z tym polską mniejszość reprezentować będzie 8 parlamentarzystów. W skali całego litewskiego Sejmu daje to udział procentowy wynoszący 5,67%. Warto również dodać, że startująca w okręgach jednomandatowych pozostała czwórka kandydatów uzyskała bardzo dobre wyniki (nawet ponad 40% głosów), które niestety nie przełożyły się na kolejne mandaty. Ale naprawdę warto cieszyć się tą „szczęśliwą ósemką”, gdyż ich obecność

w litewskiej polityce rokuje nadzieję na poprawę losu Polaków żyjących w państwie litewskim.

Sukces jest tym większy, że Litwini przed samymi wyborami ponownie pozmieniali okręgi wyborcze w miejscach, gdzie Polacy stanowią większość. Oczywiście na naszą niekorzyść. Sam ten akt mówi wiele o ich intencjach. Nie dość, że obce są im zachowania honorowe, to widać, że boją się świetnie zorganizowanej i zdeterminowanej polskiej mniejszości. Należy podkreślić, że wedle regulacji międzynarodowych wszelkie zmiany w ordynacji wyborczej dokonywane na mniej niż rok przed wyborami są niezgodne z prawem. Litwini jednak już nie takie świństwa nam robili, nie tylko przy aprobacie opinii międzynarodowej, ale także polskich „elit” politycznych. Dlatego wszystkie pokonane trudności dodają jeszcze lepszego smaku temu sukcesowi wyborczemu.

Nasi Bracia nie mają jednak zbyt wiele czasu na świętowanie, gdyż teraz przyszła pora na twarde negocjacje w sprawie utworzenia nowego litewskiego rządu. Gdyby się to udało, fakt ten byłby urzeczywistnieniem polskich marzeń. Z roli poniżanej mniejszości wreszcie nasi rodacy mogliby uczestniczyć w decydowaniu o polityce kraju, w którym przyszło im żyć. Nawet w czasach ZSRR sytuacja Polaków na Litwie była dużo lepsza, niż w niepodległym i teoretycznie demokratycznym państwie litewskim! Nie zamykano szkół, pozwalano pielęgnować kulturę i dofinansowywano polską prasę. W chwili pisania tego tekstu, Litewska Partia Socjaldemokratyczna, Partia Pracy oraz Porządek i Sprawiedliwość, dysponujące 78 mandatami w nowo wybranym parlamencie, potwierdziły swoje przymierze wstępną umową koalicyjną. Koalicja zaprosiła AWPL do tworzenia rządu. Nasi rodacy mają tylko jedno zastrzeżenie – warunki wejścia do koalicji miałyby być identyczne z tymi, jakie otrzymała partia Porządek i Sprawiedliwość. Wspomniana partia wynegocjowała dwie teki ministerialne i gdyby nasi rodacy otrzymali tę samą ilość ministerstw, byłby to wielki sukces. Po cichu marzy się nam teka ministra edukacji (Liga Obrony Suwerenności bardzo zaangażowała się w obronę polskiej edukacji na Litwie organizując pikety oraz przemawiając do sumienia polskiej opinii publicznej wieloma publikacjami), jednak

MYDLENIE OCZU...

Partia osobliwości, którą wykreowały media lansując jej zalety, zwana Ruchem Palikota, sprzedała duszę diabłu (oczywiście jeżeli ją kiedykolwiek miała) stawiając na jawny antyklerykalizm. Przywódcy owego Ruchu straszą jak Polska długa i szeroka „reżimem czarnych” (ciekawe co na to przeciwnicy rasizmu?). Swoim nieudolnym urzędowaniem w Sejmie zaprzatają uwagę obywateli tak ważnymi postulatami jak legalizacja marihuany lub bimbru. Polska borykająca się z problemami bezrobocia, niskich pensji, zaniedbań w służbie zdrowia, oświacie, kulturze i w wielu innych dziedzinach otrzymuje od Ruchu Palikota zestaw niby problemów do zrealizowania. No tak, społeczeństwu polskiemu te postulaty są tak bardzo potrzebne do życia jak tlen! Bo czy mieści się komuś w głowie aby legalizować narkotyki, który jest biletem do twardych narkotyków? Sam osobiście znam „czcicieli Marychy”, ludzi uzależnionych, nieprzystosowanych do życia w społeczeństwie, którzy





wszystko pokaże przyszłość. Natomiast pewne jest to, że obecne wydarzenia muszą pomóc odzyskać naszym Braciom godność i dumę z faktu przynależności do litewskich Polaków. Jest to wyraz nie tylko potrzeb polskiej społeczności, ale zwykłej dziejowej sprawiedliwości.

Liga Obrony Suwerenności jako jedyna polska partia polityczna tak zdecydowanie ujęła się za naszymi rodakami na Litwie. Jak pokazał czas, wspomniana wcześniej działalność była słuszną. Jesteśmy jednym narodem i nie chcemy, aby stworzone przed laty sztuczne kordony skazywały ludzi będących częścią naszej wspólnoty narodowej na zapomnienie czy szykany. Sądzymy, że musi istnieć solidarność w polskim narodzie, występująca także ponad granicami wszystkich państw świata.

Życzymy w przyszłości naszym Braciom dalszych sukcesów, które przysłużą się nie tylko Polakom na Litwie, ale także całemu społeczeństwu litewskiemu. Wierzymy, że AWPL będąca wzorem normalności dla litewskich polityków, zasiądzie w rządzie Republiki Litewskiej i przyczyni się do wyczekiwanej od lat prawdziwej i nieudawanej normalizacji stosunków polsko-litewskich. Na sam koniec warto podać nazwiska wspomnianej „szczęśliwej ósemki”, są to: Wanda Krawczonok, Józef Kwiatkowski, Michał Mackiewicz, Jarosław Narkiewicz, Zdzisław Palewicz, Leonard Talmont, Rita Tamašunienė oraz Waldemar Tomaszewski. Z całego serca im gratulujemy!

Rafał Żak

Etyka akwizycji

Wysoka stopa bezrobocia i, co z tym idzie, brak perspektyw na rozwój zawodowy młodych ludzi, są w dzisiejszej Polsce niestety powszechnym zjawiskiem. Rzeczywisty brak możliwości podjęcia stałej pracy pozostawia młodemu pokoleniu Polaków najczęściej dwa rozwiązania: emigrację zarobkową do krajów zachodnich, bądź pracę na miejscu na tzw. umowach śmieciowych (zlecenie lub o dzieło). Na tego typu zasadach zatrudniają pracowników najczęściej prywatne firmy np. do kolportażu ulotek. Są to jednak prace sezonowe o charakterze dorywczym, z którymi nie da się wiązać przyszłości zawodowej. Do zdecydowanie bardziej perspektywicznych zalicza się branża przedstawicielstwa handlowego, zwana również akwizycją. Ze względu na swoją specyfikę, jest to zajęcie, którego ogół potencjalnych pracowników stara się za wszelką cenę unikać. Czy słusznie?

Podstawową kwestią są różnice, a w zasadzie ich brak, między przedstawicielem handlowym a akwizytorem. Odrębności nie ma nawet w nazewnictwie, gdyż akwizytor jest określeniem potocznym, osoba pracująca w tej roli zawsze określa się mianem przedstawiciela handlowego i jest to zresztą jak najbardziej zgodne ze stanem faktycznym. W gruncie rzeczy jest to ten sam zawód - zarówno akwizytor jak i przedstawiciel handlowy trudnią się sprzedażą produktów i usług znajdujących się w ofercie reprezentowanej firmy. Skoro jednak między tymi zawodami nie ma zasadniczej różnicy, to dlaczego następuje ich rozgraniczenie w opinii publicznej? Nie decyduje o tym na pewno rodzaj umowy, na jakiej zatrudniony jest dany przedstawiciel. Nie ma na to wpływu również, wbrew pozorom, gama produktów pochodzących od różnych producentów, którą tylko niektóre firmy mają w swojej ofercie i które trudnią się stricte pośrednictwem. Odpowiedź znajduje się w społecznym wizerunku zawodu akwizytora.

Akwizytorom nie bez przyczyny została przypięta łątka domokrażców. Specyfika tego zawodu polega bowiem na osobistej prezentacji i dostarczaniu produktów bez-

mamrocząc pod nosem zdania, nietrzymające się kupy bełkotu o wymyślnym świecie, uśmiechając się przy tym głupkowato. Bo tego typu zachowanie to właśnie efekt zażywania „tylko trawki”. W większości ci ludzie tworzą patologię społeczną, bo są „pijawkami” na narodowym organizmie. Nie nadają się do żadnej poważnej pracy, w większości korzystają z socjału. Czy Palikot chce mieć odurzonych, biernych i uwsteczniionych ludzi w Polsce? Niech do swojej partii zapisuje kogo chce, ale sankcjonować prawnie patologię, to już przesada. I jeszcze jedno trzeba pamiętać, że to dzięki Ruchowi Palikota będziemy pracować aż do 67 lat (bo razem z PO, Ruch Palikota zagłosował za tą ustawą). Jak na lewaków przystało dołożyli trochę do pieca i temperatura wody balansuje na pograniczu 99 stopni Celsjusza, ale to nic. Oni sobie dadzą radę jak ten kocioł wybuchnie i go rozerwie. Spokojne lądowanie na ciepłych posadkach już sobie umościli w niektórych miastach. Tylko po co to mydlenie oczu młodym ludziom? Ludzie Palikota nic nie robili, ani nic nie robią, a i mogą głowę dać, że nic nie robią.



Widział ktoś kiedyś by lewactwo coś pożytecznego zrobiło? Bo oprócz ludobójstwa wrogów klasowych i rasowych nic mądrego nie wymyślili. Całe działanie Ruchu Palikota można określić jako dwa kroki wprzód, ale aż cztery w tył. Papka bzdur lansowanych przez owe ugrupowanie idzie w parze z zaangażowaniem posłów w pracach Sejmu (czyli znikoma inicjatywa, przy bierniej i służalczej postawie wobec PO). Mam nadzieję, że ten dziwoląg wyborczy umrze śmiercią naturalną i nie wejdzie w przyszłych wyborach do Sejmu.

Marek Kopacz

pośrednio do klienta. Akwizycja w opinii publicznej utożsamiana jest zazwyczaj z naciąganiem, ponieważ domokrażcy bardzo często są reprezentantami mało rozpoznawalnych marek, które z miejsca kojarzą się z tandetą. Dystans społeczny jest tutaj jak najbardziej zrozumiały, bowiem polscy konsumenci przyzwyczajeni są do osobistego kontaktu z pośrednikiem (np. sklepu spożywczego), który daje możliwość wyboru pożądanego produktu szerokiej gamy producentów. Oczywiście jest, że społeczeństwo będzie niechętnie nastawione do próby ingerencji w wypraktykowaną od wielu lat czynność. Czym jednak w rzeczywistości różni się osoba chodząca po mieszkaniach w celu zaoferowania zakupu np. perfum, czy płynu do mycia szyb, od, dajmy na to, etatowego przedstawiciela lokalnego browaru, który sprzedaje sklepikarzom piwo w hurtowych ilościach? W gruncie rzeczy na jedno wychodzi, gdyż obaj oferują i sprzedają jakiś produkt. Z tą tylko różnicą, że jeden bezpośrednio dociera do klienta, a drugi dostarcza towar pośrednikowi.

Błędnym i naiwnym byłoby na pewno myślenie, że każdy przedstawiciel handlowy to pracowity młodzian, którego celem jest uczciwy zarobek. W znacznej części przypadków ci „pracowici” przedstawiciele zajmują się sprzedażą niekorzystnych usług finansowych np. lokat długoterminowych czy ubezpieczeń „od powietrza”, jak to się potocznie mówi. Trzeba baczyć na to, czy dany przedstawiciel posiada w swojej ofercie usługi kilku firm, gdyż najczęściej mamy do czynienia z reprezentantem konkretnego banku czy towarzystwa ubezpieczeniowego, który za prowizję jest zdolny do każdego przekrętu i którego usługi rzadko kiedy okazują się korzystne dla klienta. Przedstawicielstwo handlowe, o czym należy pamiętać, ma jednak równie często charakter stacjonarny. W placówkach wspomnianych usługodawców mamy do czynienia z identycznym rodzajem postępowania, z tym, że miła pani przykładowo zakładająca nam konto bankowe (od czego oczywiście ma prowizję), siedzi w ciepłym biurze zatrudniona na umowę o pracę. Z punktu widzenia etyki zawodowej wykonuje jednak pracę typowego akwizytora.

Nie znaczy to jednak, że należy wrzucać wszystkich akwizytorów do worka z napisem „oszustwo”. Paradoksalnie w wielu przypadkach korzystanie z usług przedstawicieli handlowych może być dla nas bardzo pożyteczne. Po pierwsze mamy możliwość kupna produktu za niższą cenę od sklepowej, gdyż nie ponosimy kosztów pośrednika. Po drugie produkt dostarczany jest bezpośrednio do domu, więc oszczędzamy czas, a jak powszechnie wiadomo, czas to pieniądz. Odrębną kwestię stanowi etyka pracy w wyżej wspomnianej branży finansowej, którą jedni odrzucają w pogoni za pieniądzem, drudzy zaś w ogóle nie podchodzą do problemu refleksyjnie. Wszystko sprowadza się jednak do indywidualizmu cechującego każdego człowieka z osobna.

Ogólnie rzecz biorąc, warunki pracy przeciętnego przedstawiciela handlowego nie są złe. Firmy trudniące się sprzedażą różnych produktów już na starcie oferują pracownikom nawet kilkudziesięcioprocentowe zniżki na swoje produkty, co w przypadku przedmiotów codziennego użytku jest dużą korzyścią. Proponowane typy umów to najczęściej wspomniane we wstępie zlecenie lub o dzieło, które osobiście uważam za pozytywne. Problem leży jednak w nastawieniu młodych Polaków indoktrynowanych przez starszyznę wychowaną w czasach PRL-u, która stale wmawia nam, że „trzeba mieć stałą pracę, żeby potem dostać emeryturę” (choćby nawet była głodowa). Indoktrynowana w ten sposób młodzież, również w szkołach, dąży nieświadomie do minimum i boi się podjęcia życiowego ryzyka. A umowy śmieciowe mają to do siebie, że są ryzykowne, gdyż zarobek pracownika jest determinowany przez jego wkład w pracę i predyspozycje do wykonywania zawodu, w którym nie wszyscy muszą się rzecz jasna sprawdzić.

Niewątpliwie ten typ umów, stanowiący znaczny procent wśród osób zatrudnionych na polskim rynku, jest problemem w dzisiejszej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Jednak w tym konkretnym przypadku, umowa typu zlecenie lub o dzieło daje większe możliwości manewru i niweluje zbędne świadczenia socjalne, co przekłada się na wysokość wypłaty, o której często przeciętny etatowiec nawet nie marzy. Ostatecznie wszystko zależy od firmy, wiadomo, że jest większa szansa na hurtową sprzedaż produktów kosmetycznych niż specjalistycznych odkurzaczy za kilka tysięcy złotych. O tym jednak decyduje realizm, którym powinien się kierować każdy potencjalny pracownik tej branży. W przypadku zbyt wybujałej wyobraźni, brutalna rzeczywistość sprowadzi marzycieli na ziemię, czyniąc ich mądrzejszymi o kolejne życiowe doświadczenie. A doświadczenie nie ma przecież ceny.

Przemysław Piejdak

PROPAGANDA

Komuniści, jak i narodowi socjaliści, do perfekcji opanowali sztukę kłamstwa jakim była i jest propaganda. Już w latach 30-tych XX wieku sowiecki trik zachwalania ustroju (jedynie słusznego) bazował na oglupianiu „zgniłego Zachodu” bajkami z raju bolszewickiego. Obrazki, reportaże z wojaży po ZSRR przywiezione przez „bezsronnych” publicystów (przeważnie z „krajów burżuazyjnych”) mydliły oczy robotnikom i chłopom z innych państw. Sowietci poprzez biuro podróży „Inturist” zwozili do swojego „raju” cudzoziemców żadnych wrażeń. Tyle tylko, że bolszewicy pokazywali im nie to co oni chcieli zobaczyć, tylko z góry wydeptany szlak, i oczywiście owe „pielgrzymki” miały swoich przewodników i „aniołów stróżów” (tak na wszelki wypadek). Tacy naiwni turyści wyjeżdżając z Rosji nie mieli zielonego pojęcia o istotnym obrazie i warunkach życia w Sowietach.

Takimi „pożytecznymi idiotami” komuniści wysługiwali się, by bronić jedynej i słusznej ideologii. Byli to głównie korespondenci pism zagranicznych, których Sowietci gościli na swojej ziemi. Nie ogarniając całości w demokratycznych dziennikach (aby było ciekawiej, chodzi mi o dzienniki amerykańskie) ukazywały się sensacyjne artykuły o Rosji sowieckiej, wprowadzające w błąd czytelników. Do tego typu „popisów dziennikarskich” zaliczam korespondenta amerykańskiego, niejakiego Louisa Fischera, który opisał... „*Świński chlew w jednym z kołchozów*”. Niech Państwo sami przeczytają: „*Powietrze było bez zarzutu świeże, podłoga posypana trocinami, ogromne, brzemienne świny leżały w idealnej czystości, każda w oddzielnej przegrodzie, urządzonej z prawdziwym komfortem. Przed każdym korytem stał wazon z kwiatami prawdziwymi. Dwie kobiety w białych fartuchach obsługiwały chlew. W oborze widziałem podobny,*

Lekceważenie i pogarda, czyli kontynuacja

Ponowne, powtórne pogrzeby - to taka polsko-rosyjska specjalność (w ramach wielkiej miłości obu rządów!), zaistniała po tzw. katastrofie pod Smoleńskiem. Rzecz bez precedensu we współczesnym świecie, tyleż haniebna, ile najwzyczajniej barbarzyńska. Można by spytać: kto następny, po zamienionych zwłokach Anny Walentynowicz i Ryszarda Kaczorowskiego?! Oczywiście, w ramach propagowanego hasła „Polacy, nic się nie stało”, takimi „detalami” przejmują się tylko oszołomy, mohery i inni wsteczniczy, nie naddający za resztą poprawnie myślącego i na wskroś europejskiego społeczeństwa. Owo „oświecone” gremium uznaje widać, że naprawdę nic się nie stało i zgodnie przystaje na fakt powtórnych pochówków, bo przecież znaczna część ofiar z kwietnia 2010 roku - to nie byli ludzie z „ich bajki”, tylko ulubieńcy oszołomów, moherów i pozostałych wsteczniczków, więc cóż to za różnica, mieć jeden pogrzeb, czy dwa... Tu godzi się przypomnieć, że byli już, w nie tak odległej historii tacy, co to uważali się za nadludzi i wynikiem tej pogardy wobec innych nacji i ras - były miliony ludzkich ofiar! Przypomnieć również wypada Józefa Stalina, który przeciwników politycznych wykańczał bez mrugnienia okiem. Jak to zatem jest z tym naszym społeczeństwem? Komu można przypisać - modny dzisiaj termin - „mowę nienawiści”? Czy to aby naprawdę oszołomy, mohery i inni wsteczniczy taką retoryką się posługiwali? Wedle moich obserwacji, „mową nienawiści”, lekceważeniem i pogardzaniem inaczej myślącymi, posługują się nasi - wybrani demokratycznie, o losie! - rządzący i ich zwolennicy.

Po omówieniu postaw lekceważenia i pogardy wobec powtórnych pogrzebów ofiar spod Smoleńska, słów kilka o kontynuacji. Czego? - zapewne spytałby niejeden zniecierpliwiony Czytelnik, więc śpieszę z odpowiedzią: systemu, co postaram się udowodnić. Nieobecność podczas ceremonii drugiego pogrzebu prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego najważniejszych przedstawicieli naszych władz, jest dla mnie dowodem niezbitym na to, iż owi przedstawiciele - wymieńmy ich: prezydent, premier, marszałkowie Sejmu i Senatu - są kontynuatorami władz PRL-u. Przecież to przedstawiciele ówczesnych władz, będący radziecką agenturą, nie uznawali prawdziwego polskiego rządu na uchodźstwie (podobnie zresztą, jak nasi - zawsze ulubieni! - „sojusznicy”, którzy ze strachu przed Stalinem sprzedali nas w Jałcie i Poczdamie!). Czy przedstawiciele obecnych władz czymś się, w tej mierze, od nich różnią?! Dodać też wypada, iż do grona nieobecnych zaliczyć trzeba i Lecha Wałęsę, który nagle zapomniał, od kogo przejął insygnia władzy, po wyborach prezydenckich...

Zapewne powie ktoś: „baba (niby ja) całkowicie zwariowała! Mamy przecież demokrację, wolny rynek, supermarkety z mnóstwem towarów na każdym, przysłowiowym rogu, a ta mówi o kontynuacji systemu!?” Ano, mówię i mówić nie przestanę, dopóki nie nastąpią w Polsce zmiany, dopóki rządzą nami spadkobiercy totalitarnego systemu, udający kogoś innego, niż są! Cóż bowiem z tego, że wybieramy nasze władze demokratycznie, skoro - na skutek obowiązującej, chorej ordynacji wyborczej - wybierać możemy wyłącznie... stale tych samych, to znaczy „chłopców z ferajny”: uczestników i kołesiów umowy okrągłostołowej? Jeżeli ktoś ma słabą pamięć, lub jest młody (co, niestety, nazbyt często na jedno wychodzi !) przypominać: przy okrągłym stole spotkali się i omówili „działania na przyszłość” przedstawiciele władz PRL-u oraz - wyznaczeni nader skrupulatnie - agenci służb specjalnych, zwani na użytek naiwnych „stroną opozycyjną”. Wystarczy?!

Kontynuacja systemu opiera się na formie sprawowania władzy, której głównym wyznacznikiem jest lekceważenie i pogarda wobec polskiego narodu. Jeśli ktoś mi udowodni, że jest inaczej - obiecuję cierpliwie i bez lekceważenia posłuchać!

Liliana M. Szczepkowska

POŻEGNANIE Z „GŁOSEM SUMIENIA”

Świat idzie do przodu i tak samo musiało stać się z naszym pismem. Na początku grudnia 2012 nasze pismo ukaże się w nowej szacie graficznej i pod nową nazwą: „Patriota”. Zapewniamy, że głoszone treści na pewno nie ulegną zmianie na gorsze. Państwa uwagi prosimy słać do redakcji: Liga Obrony Suwerenności, ul. Wita Stwosza 73 p. 1/2, 80-308 Gdańsk. Tel. 501 813 770.

Redakcja „Głosu Sumienia”

radujący oko obraz. Obok obory, na zielonej murawie wesoło bawiły się cieleta, ścigając na siebie uwagę zwiedzających”¹. Dlaczego wspominałem o tego typu manipulacji? Niech sobie teraz Państwo otworzą pierwszy lepszy dziennik. I co, czy nie nasuwa się Państwu analogia do metod sowieckiej propagandy?! Oczywiście nie chodzi mi o świnię (może unijni towarzysze wpadną na pomysł z wazonami, pożyczmy zobaczymy). Dzisiejsze bzdety publikowane w poczytnych gazetach dorównują tej „dziennikarskiej pornografii” z lat 30-tych XX wieku. Nie prawda zdobi szpalty pierwszych stron wysokonakładowej prasy, lecz właśnie „wazon z kwiatkami u świńskich koryt”. Kłamstwo sączone codziennie wsiąka w mentalność ludzi, którzy po pewnym czasie żyć bez tej „heroiny” nie mogą. Czas by ten „wazon z kwiatkami” został stłuczony, papranie się w gnojowisku sensacji nic człowiekowi nie daje, prócz smrodu, którego nie można z czasem znieść. I jeszcze jedno, jeżeli porówna się traktowanie świń i bydła z położeniem przeciętnego obywatela naszego kraju, to niewątpliwie w pewnych okolicznościach te istoty mają się lepiej niż znaczna część ludzi. Bo takie niestety są skutki uprawiania masowej propagandy.

Marek Kopaczyk

¹ Wazon z kwiatami u świńskich, Gwiazdka Cieszyńska z 24 lipca 1936.

